Nr. 161. Kraków, dnia 18 Lipca, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 18-go b. m. Szymona z Lipnicy i Kamilla w. Imię słowiańskie: Unisław.

Jutro: Wincentego a Paulo w. Imię słowiańskie: Wodzisław.

Pojutrze: Czesława w. i Kassyana m. Imię słowiańskie: Czesław św.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 12 Zachód o godz. 8 m. 0. Długość dnia 15 g. 48 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu i na Kleparzu odpust zupełny.

Własność ziemska w Zachodniej Europie.

Z wzrastającą trwogą patrzy ludność cywilizowanego świata na coraz smutniejsze położenie krajowego gospodarstwa.

Gdziekolwiek zwrócisz swoje kroki, usłyszysz skargi na upadek rolnictwa, tej głównej podstawy narodowego dobrobytu; a z rolnictwem upadają z samej natury rzeczy, w mniejszym lub większym stopniu inne gałęzie przemysłu. Narzeka na straszny zastój zarówno Anglja jak Francja, Niemcy i Rosja. Cierpienie jest ogólne i groźne, nie widzi go chyba niewidomy lub widzieć nie chcący; jeszcze lat kilkanaście podobnego położenia, a nieuniknioną jest katastrofa, sprowadzająca radykalną zmianę w ekonomicznem i społecznem życiu narodów.

Rolnictwo, które już dzisiaj żadnych prawie nie przynosi dochodów, przy dalszem istnieniu utrudniających był jego warunków, normalnie rozwijać się nie może i upaść musi koniecznie i to najpierw w krajach zachodniej Europy, gdzie stoi nad brzegiem ostatecznej ruiny.

Podług urzędowego sprawozdania własność ziemska we Francji odłużoną była w 1875 r. na 15 miljonów franków; od tego czasu olbrzymia ta suma znacznie wzrosła. W Austrji rolnictwo ogółem wziąwszy, nie tylko żadnych nie przynosi zysków, ale przeciętne dochody nie pokrywają nawet procentów od pożyczonych na ziemię kapitałów. W Niemczech majątek wolny od długów należy do wyjątków, większość ich odłużona do trzech czwartych, a znaczna część wyżej ich wartości. Te same stosunki spotykamy we Włoszech, Szwajcarji i Belgji. W Anglji, gdzie cała prawie ziemia znajduje się w rękach nielicznej a ogromnie bogatej arystokracji, zadłużenie własności ziemskiej dotychczas tak przestraszających nie przybrało rozmiarów; natomiast dzierżawcy, ów wyłączny prawie stan rolniczy angielski, straciwszy w ostatnich latach ogromne sumy, tłumnie usuwają się z roli, nie chcąc nadal ryzykować ani swych kapitałów, ani swej pracy na tak niewdzięczne przedsiębiorstwo, jakiem jest w obecnej chwili rolnictwo. Podług wszelkiego więc prawdopodobieństwa i w Anglji długi własności ziemskiej w niedalekiej przyszłości gwałtownie wzrastać zaczną.

A fakt tak nadmiernego odłużenia ziemi tem groźniej się przedstawia dla rolnictwa, że większa część tych ciężarów nie powstała z nakładów poczynionych w celu zwiększenia urodzajności roli, lecz przeważnie wskutek niezapłaconych w całości cen kupna, lub przez działy spadkowe, kapitały więc, ciążące obecnie na ziemi wycofały się z niej mniej więcej zupełnie.

Lecz mimo to rolnictwo mogłoby istnieć i rozwijać się normalnie. Ziemia wdzięczną jest za poniesione koło niej trudy i ostatecznie przy zwyczajnych warunkach choć nie wielkie to jednakowoż najpewniejsze daje zyski. Nie potrzeba tylko zbyt wygórowanych mieć do niej wymagań, a takie stawia jej w obecnej chwili polityka większej części państw europejskich.

Europa zmienia się z dniem każdym widoczniej w jedno obozowisko zbrojnych miljonów; państwa zamiast w pierwszej linji starać się o materjalny dobrobyt, tę główną podstawę rzeczywistej potęgi, wytężają wszystkie swe siły, aby w danym razie liczniejsze od sąsiada wystawić armje. Militaryzm obciąża wszelkie siły żywotne większej części europejskich narodów, coraz groźniejsze, niebezpieczniejsze dla gospodarstwa krajowego przybiera rozmiary. Samych podatków państwowych, których największa część idzie na cele wojskowe, płaci [illegible] głowa ludności 47 marek, w Anglji 35, w równym mniej więcej stosunku inne narody — a ciężary te, pod których brzemieniem upada już dzisiaj wszelki przemysł, zamiera wszelki rozwój ekonomiczny, zwiększają się z rokiem każdym. Najwięcej zaś cierpi na tem rolnictwo. Ruchomy majątek z samej natury rzeczy łatwiej się uchylić potrafi od ponoszenia odpowiednich ciężarów jak ziemia. Z tej też przyczyny z wyjątkiem może jednej Anglji we wszystkich państwach europejskich stosunkowo do roli za nisko jest opodatkowany.

A wreszcie i to przyznać należy, że rolnictwo europejskie za mało w obec tak krytycznych warunków rozwija energji, sprężystości i umiejętnego wyzyskania wszelkich środków, jakie podaje nauka. Na tem polu bez kwestji wiele by do podniesienia rolnictwa zdziałać trzeba. Weźmy dla przykładu fakt pojedyńczy. Wydajność pszenicy z hektaru wynosi we Francji przeciętnie 15 hektolitrów, sprzęt taki nie odpowiada bynajmniej dzisiejszemu rozwojowi rolnictwa, podwoić lub przynajmniej znacznie zwiększyć by go można, to samo również dzieje się z innemi płodami w innych krajach zachodniej Europy.

Wszystko to sprawia, że rolnictwo europejskie nie może się podźwignąć z upadku, lecz przeciwnie brnie coraz głębiej w długi, upada coraz niżej, i nie może na polu produkcji płodów rolniczych współzawodniczyć z krajami, które w korzystniejszych o wiele żyją ekonomicznych warunkach. Zadziwiającą, niepojętą na pierwszy rzut oka jest rzeczą, że zboże amerykańskie, przebywszy mil tysiące lądem i morzem, coraz bardziej wypycha z rynków naszych miejscowy produkt, po tańszych z korzyścią dla producenta oddane być może cenach, jak płody rolne u nas wyhodowane. Bo też rolnik amerykański pod wyjątkowo korzystnemi pracuje warunkami. Ziemia w znacznej części dziewicza nie wymaga żadnych kosztownych nakładów ani zbyt trudnej uprawy; przytem bajecznie stosunkowo do cen naszych jest tanią, do niedawnego czasu za bezcen, lub zupełnie za darmo dostać ją było można w posiadanie. Ciężary państwa ani w części z naszemi nie mogą iść w porównanie, a komunalne znacznie są mniejsze. A pomimo większej bez porównania energji przeciętnego rolnika w Ameryce, państwo lepiej o wiele nim się opiekuje, jak rządy nasze europejskie. W większej części Stanów, istnieje prawo, zabraniające odłużenia lub zajęcia przez wierzycieli zagrody, składającej się z zabudowań gospodarczych i 60 akrów ziemi.

Dodawszy do tego wysoce rozwiniętą i tanią komunikację lądową i wodną, łatwo sobie można wytłumaczyć fakt, że pomimo wysokich stosunkowo cen robotnika farmer amerykański dostawić jest w stanie na targ londyński centnar pszenicy po 10 franków, gdy wyprodukowanie tej samej ilości zboża kosztuje niemca (prawdopodobnie za nisko) 13,125 fr., anglika 13,75 fr., francuza wreszcie 16,25 fr.

Ztąd też miljony kilogramów amerykańskiego zboża zalewają rok rocznie rynki europejskie i zniżając tak już nie wysoką cenę płodów rolniczych, odejmują naszemu rolnictwu wszelką możliwość nie już podniesienia się z upadku, lecz po prostu istnienia.

Konkurencja ta co prawda z czasem stanie się mniej groźną dla Europy. Roli zdatnej pod uprawę już obecnie mało do rozdania w Stanach Zjednoczonych; dalej gospodarstwo rabunkowe, praktykowane bezwzględnie przez Jankesów, już dzisiaj zasłużone wydawać zaczyna owoce. Hektar wydający dawniej bez wszelkiego nawozu 18 hektolitrów, wydaje dzisiaj przeciętnie wo 11, a w niektórych [illegible]. Z wzrastającem wreszcie gwałtownie zaludnieniem, wzniesie się także miejscowa siła konsumcyjna, a w równym stopniu zmniejszy się ilość wolnego do wywozu zboża. Zanim to jednakowoż nastąpi, przejdą całe generacje, a my tymczasem dojść możemy w przybliżeniu do stosunków, jakie swojego czasu panowały w starożytnym Rzymie, gdzie widzieliśmy małą liczbę olbrzymio bogatych ludzi i tysiące nędzarzy wołających chleba.

Aby zabezpieczyć krajowe rolnictwo przed największym tego wrogiem — zagraniczną konkurencją, większa część rządów europejskich nałożyła cło na importowane zboże; w braku lepszego i na ten środek zgodzić się trzeba, chociaż już z tej prostej przyczyny skutecznym on być nie może, że wstrzymuje tylko chwilowe objawy, nie usuwa przyczyn złego; a przytem co daje jednej części społeczeństwa, odbiera drugiej.

Nie! Ani cła ochronne, ani zalecane znów przez innych reformy społeczne — (cierpi zarówno rolnictwo we Francji, gdzie jest kilka miljonów właścicieli ziemskich, jak w Anglji, gdzie cała prawie ziemia znajduje się w posiadaniu kilkudziesiąt tysięcy) — nie uchronią rolnictwa europejskiego przed grożącym mu z dniem każdym bardziej upadkiem, lecz jedynie oprócz energji samych rolników, ulżenie ciężarów militaryzmu i podatków, tamujących mu wszelki oddech wolny, wszelką swobodę ruchu. A w krótszym czy dłuższym czasie do tego ulżenia bezwarunkowo przyjść musi, bo wkrótce znacznie jak dotychczasowe wytężenie sił wszystkich, narody zachodniej Europy znieść nie są w stanie.

Takiem jest w ogólnych pobieżnych zarysach obecne położenie rolnictwa w zachodniej Europie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 18 Lipca 1887 r.

Z teatru. W sobotę po raz ostatni w tym roku odegrano jednę z najweselszych operetek u nas wystawianych „Maskotę“ Audrana. Melodyjna muzyka, wesołe i udatne libretto, ładna wystawa, nowe kostiumy, staranne wykonanie ensembli i chórów (zasługa pana Jareckiego)

i wyborna gra p. Myszkowskiego (hrabia Lorenco), pobudzająca auditoryum do homerycznego śmiechu, złożyły się na efektowną całość! Nadto musimy zaznaczyć, że główną rolę (Bettiny) znakomicie odegrała p. Praun, a w pierwszym akcie malowniczy kostyum pasterki indyczek podnosił jeszcze naturalny jej wdzięk i urodę. P. Laskowski objąwszy po chorym p. Kiczmanie rolę Filipa wywiązał się z niej doskonale; głos (baryton) posiada szczególniej w wyższych tonach bardzo miły i dźwięczny, postawę ładną, ruchy i giesta swobodne i eleganckie. Huczne oklaski były dowodem, że inteligentny ten artysta pozyskał sympatyą naszej publiczności.

W niedzielę przedstawiono po raz siódmy „Barona cygańskiego“ Na dole i w lożach było dość pusto. Zauważyliśmy jednak szczególniej w grze pp. artystek pewne lekceważenie publiczności, co nawet w Niedzielę i przy niebardzo zapełnionej sali zdarzać się nie powinno, bo przecież widzowie niedzielni równe prawo mają żądać od grających starannego i dokładnego traktowania ról. Prosimy na przyszłość piękne panie o poprawę.

Pani Adolfina Zimajer bawi w Krakowie z córką w przejeździe do Zakopanego, syta laurów i dolarów, zyskanych od amerykańskich Yankesów. Czyby dyrekcya lwowska nie skorzystała z jej pobytu, co mile przez publiczność przyjętem by zostało.

Wycieczka straży ochotniczej na Wolę, zgromadziła w tem pięknem miejscu tłumy krakowskiej publiczności. Nie potrzeba dodawać, że bawiono się ochoczo, bo straż ochotnicza bawić się umie. Wychylano toasty na cześć obecnych radców miejskich, posła Dra Weigla i prezesa T. Baranowskiego, oraz naczelnika straży p. Eminowicza. Tańczono z zapałem „do upadłego.“ Powrót przy dźwiękach muzyki i ogniach bengalskich nastąpił o wpół do 10-tej wieczorem. Całe szeregi fiakrów i wózków dążyły za muzyką, a na czele wóz ambulansowy, który jednak nie mieścił podobno „trupów“, a zaledwie kilku „lekko“ rannych.

Otrzymalismy pocztą następujące pismo:

Wielmożny panie Redaktoże! Edukaci nie bierałam, to i dobże wzglendem pisanja usposobienia nie mam, ale iak co komu boli, to boli. Mui pan prefesur (opuszczamy nazwisko) jest sztańczyk to on prenumerowuie czas, to i ia czytam czas i pańskiego „Kurjera“ od krawca co na dole miszka. Wczora biere [illegible] ij to je taki pszytyk do nas kuharek co nam ta mleczarnia jest zła wzglendem tego co w ni ceny stałe, otusz ja musze w imienju moich kolerzanek ujonć sie za ich chonor i bardzo prosze pana rydaktora aby wzglendem tego co nieprafda i obraza napisał w kurjeże, bo co komu boli to boli całujonc ronczki zostaie wdzięnczna— Marysia Rosołek.

Ruch ludności w Krakowie od 3-go do 9-go lipca: Małżeństw zawarto 9, z tych 8 katolickich, a 1 izraelickie. Urodzin było 35, z tych ślubnych 16, nieślubnych 19, katolików 15, gr. kat. 2, izraelitów 18, nieżywo urodzonych 5 (sami katolicy). Zmarło osób 47; mężczyzn 28, kobiet 19. Największa ilość zmarłych na „inne przyczyny“ (19), dalej na gruźlicę (7), zapalenie płuc (6) i na nieżyt żołądka i jelit (6).

Koncert w strzeleckim ogrodzie muzyk wojskowych czterech pułków: 13, 20, 56 i 57, jako nowość, zwabił liczną publiczność. Program był nadzwyczaj starannie ułożony. Wykonanie wszystkich utworów było wyborne, — szczególnie jednak utwory wykonywane przez muzykę pułku 13. pod batutą p. Hocka, jak Rossiniego „Ouvertura“ z Cyrulika Sewilskiego, Straussa „Szatz-Walzer“ (z Barona Cygańskiego), cieszyły się gorącem przyjęciem. — Cztery numera wykonane przez połączone muzyki kolejno pod batutą jednego z kapelmistrzów, bardzo się podobały. Oklaski dawano najwięcej naturalnie i zmuszono do powtórzenia walca „Donauwellen“, który w niejednym wzbudził wspomnienia z minionego karnawału. Wieczorem ubrany lampionami ogród oświetlono bengalskim ogniem.

Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego niewiele wczoraj do parku krakowskiego zwabiły publiczności. Wina to pięknej pogody, która całe nasze miasto przeniosła na wieś. Ognie były wspaniałe, a oświetlenie ogrodu ogniami bengalskiemi czarujący przedstawiało widok.

Zarząd kolei Ferdynanda zawiadamia nas, iż w skutek naszego artykułu zarządził, aby wydawanie pakunków przy wieczornym pociągu warszawskim przyspieszone zostało. Ciesząc się, że życzeniu naszemu stało się zadość, dziękujemy zarządowi za jego chętne zastosowanie się do wymagań publiczności.

Z Wystawy. O godzinie 12-tej w sobotę zebrali się w biurze wystawy członkowie komissyi technicznej pod przewodnictwem prof. Tytusa Bortnika. Pan Zaremba złożył sprawozdanie z dokonanych robót na placu wystawy w ubiegłym tygodniu, poczem przystąpiono do rozpatrzenia wniosków, tyczących się postawienia szop na paki, w których nadejdą towary, szop na paszę dla bydła i tym podobnych budowli, które dotychczasowym kosztorysem objęte nie są. — Rozbierano tę rzecz szczegółowo i systematycznie — poczem oddano całą sprawę pp. Reichowi, Zarembie i Saremu, którzy sprawę tę najlepiej i najprędzej załatwią. Taż sama komissya ma zająć się budową mostu na Rudawie, gdyż takowy okazał się niezbędnym. Most ten szeroki na 8 metrów, ma być zdolnym oprzeć się największym ciężarom. Obradowano pilnie przez dwie przeszło godziny — z tego powodu sprawę sprowadzenia wody na plac wystawy, jako zbyt ważną, aby ją na krótkiej drodze można było załatwić, odłożono na dzisiaj (t. j. w poniedziałek) mające się odbyć posiedzenie o godzinie 12-tej w południe.

Warszawa 16 lipca. Henryk Siemiradzki przejeżdał przez Warszawę udając się w okolice Mińska. — Pan Stanisław Kronenberg, którego choroba umysłowa zatrwożyła szerokie koła społeczne wyjechał do Paryża w towarzystwie swego brata, aby oddać się umiejętności lekarskiej w jednym z tamtejszych zakładów prywatnych. — Rzucono myśl urządzenia wystawy dzieł sztuki pozostałych po Feliksie Gebetnerze. — Zmarł tu wczoraj ks. Marcin Surowiecki ur. w r. 1801 pochodzący z rodziny która, wydała dwóch znakomitych pisarzy. W r. 1876 obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa. — Zapowiadają powstanie nowego pisma literackiego redagowanego w duchu katolickiem, a mającego wychodzić dwa razy na tydzień. — Dwie studnie artezyjskie zbudowane być mają przez miasto na ulicy Marszałkowskiej.

Szczawnica dnia 16 lipca. (M. S). Pogodę mamy tu śliczną, powietrze balsamiczne, tak iż wszyscy zadowoleni a nawet królewiacy nie bardzo narzekają na spadek rubla. W dniu 14 b. m. mieliśmy tu piękną uroczystość, urzędowego otwarcia „Klubu Szczawnickiego“, gdyż dotychczas było wszystko prowizoryczne. Otwarcie to rozpoczęto nabożeństwem w kaplicy na „Miodziusiu“, podczas którego grała orkiestra zdrojowa stosowne religijne utwory, a między niemi dwie pieśni na tle patryotycznem waszego recenzenta muzycznego Maurycego Siebera. Ksiądz Rafał Borysiewicz, Litwin wygnaniec, miał po mszy piękną przemowę, poczem udano się do „Klubu“ celem wyboru nowego wydziału. Wy[illegible] prezesem prof. Felix Baczakiewicz z Krakowa, wiceprezesem p. Lipka inżynier z Warszawy, sekretarzem p. Lieder akademik z Krakowa. O godzinie 2 popoł. odbył się wspólny obiad, na który wydział tego sympatycznego stowarzyszenia zaprosił zamiejscowych gości. Pierwszy toast wniósł prezes na cześć cesarza, następny na cześć prezesa Akademji umiejętności dr. Majera, za co dziękował obecny dr. Ściborowski mówiąc o rozwoju Szczawnicy i o Klubie jako miejscu, gdzie dzieci jednej matki rozdzieleni na trzy części, łączą się z sobą. Pito dalej zdrowie dr. Stumera założyciela „Klubu“ następnie duchowieństwa, komitetu. P. M. Sieber z Krakowa wniósł toast na cześć tych rodaków, którzy wypoczynku i wytchnienia szukają w zdrojach krajowych a nie w niemieckich „badach“, na co orkiestra zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pan Jaworski prezes Czytelni akad. w Krakowie wniósł toast na cześć pań, a zakończył p. Lieder młody poeta z Krakowa odczytując własny wiersz patryotyczny, którego każda zwrotka kończy się „Boże Polskę chroń!“ Poczem orkiestra zaintonowała nasz hymn uroczysty „Boże coś Polskę!“ Po południu zabawiali się członkowie „Klubu“ oraz zaproszeni goście w „Kole“ t. j. na obszernej łące z gustem przystrojonej. Wieczorem odbył się wieczorek tańcujący w lokalach klubu. Na tem zakończono uroczyste otwarcie instytucji, mającej za zadanie, łączenie inteligentnych gości, przybywających tu z różnych dzielnic Polski, zabawianie ich wycieczkami, grą, czytelnią itp. Na czele stoi obecnie sympatyczny prezes, znany dobrze w Krakowie profesor gimnazyum św. Jacka p. Baczakiewicz. Tyle na dziś, resztę nowin do przyszłej korrespondencji.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu. Płacono za 100 klg. przenicy 9.— do 9·50, żyta 6. — do 6·80, jęczmienia 5.25 do 5·80, owsa 4.90 do 5·24, groch 8.55 do 10·50, tatarka 6.60 do 7·50, proso 5·50 do 6·50, fasola 6· do 10·—, jagły 12.— do 13·—, ziemniaków 1.50 do 1·80, wyka 6 — do 6·25, siana 1.40 do 1·90, koniczu 1.80 do 2·—, słomy 1.40 do 1·90 Ruch, dowóz i obrót były małe. Ceny pszenicy i żyta obniżyły się, żyto płacono cokolwiek wyżej. Inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie.

Tarnów dnia 15 lipca Płacono za 100 kg. pszenicę 8·75, żyto 6·—, jęczmienia 5·25, owsa 4.37, grochu 6.60, bobu 5·30, kukurudzy 6.70, ziemniaków 2.40, siana 1·70, koniczu 2·10, słomy 2·70. Wskutek małego popytu ceny wszystkich produktów spadły.

Wadowice 14 lipca. Płacono za 100 klg. pszenicy 9·75, żyta 7·25, jęczmienia 6·75, owsa 5·25, siana 3·10, ziemniaków 1·80, słomy 3·—.

Kronika literacka i artystyczna.

PP. Abrahamowicz i Ruszkowski napisali nową 3-aktową farsę p. t. „Florek“. Utwór ten granym być ma niebawem w Krynicy, tudzież równocześnie w Warszawie w teatrzyku „Nowy Swiat“ przez trupę Sarnowskiego. Florkiem jest młody komornik, który nie znając trudów zawodu i urzędowania, pragnie uchodzić za srogiego i nieugiętego przedstawiciela władzy, podczas gdy wrodzone jego szlachetne usposobienie buntuje się nieustannie przeciw obowiązkom. Rzecz pełna wesołych i komicznych sytuacyj, a nadto zabarwiona dowcipem, odniesie niewątpliwie pomyślny sukces sceniczny.

Firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa w Warszawie, ogłosiła „Katalog dziei historycznych“, z drugiej połowy bieżącego stulecia znajdujących się jeszcze w handlu księgarskim.

„Repniniana.“ Pierwszy tom tego dzieła opuści prassę we wrześniu. Będzie to zbiór nieznanych dotąd depesz urzędowych, not dyplomatycznych i listów prywatnych, tak ze strony Rossyi jakoteż i Polski z gabinetem francuskim, tyczących się rozbioru Polski, a zebranych z archiwum francuskiego ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu.

Dokumenta te urzędowe rzucą nowe światło na tę najsmutniejszą epokę dziejów naszych, wyjaśnią wiele wątpliwości i dozwolą dokładniej poznać charaktery i działalność osób, stojących wówczas u steru rzeczypospolitej. Zebrane i uporządkowane przez pana Gustawa Meinerta, obejmować będą wraz z przypiskami i objaśnieniami tegoż, 3 wielkie tomy, przeszło 60 arkuszy druku.

Rozmaitości.

Niedaleko granicy Włoch, gdzie spienione fale Adrjatyku, obmywają brzeg zieleniejący winnicami i drzewem figowem, o parę mil zaledwie w głąb kraju, leży mała, z nawpół zapadłemi domami, zapomniana wioska, której jedyną dumą i ozdobą, jest wielki, biały, starożytny pałac, położony wśród wspaniałego obszernego parku. Tuż obok pałacu, wystrzeliła w górę wysmukła, w stylu weneckim zbudowana wieżyczka. Przez kolorowe szyby kaplicy, słońce rzuca różnobarwne promienie na ołtarz, przed którym kapłan mszę żałobną odprawia, na środku stoi na katafalku trumna metalowa, pokryta wieńcami zwiędłych kwiatów. W kaplicy pusto, ani jednej żywej istoty, jeden ksiądz tylko odmawia modły żałobne. Ukończywszy je, wyszedł przez boczne drzwi do obok zbudowanej swej samotnej celi. Na dziś praca jego skończona, całym bowiem obowiązkiem jest odprawić codziennie mszę żałobną za zmarłych i strzedz miejsca ich spoczynku. Wiele lat już przeszło, wielu ludzi urodziło się, żyło, cierpiało i zmarło, czarne włosy kapłana zbielały, on tylko nie opuszcza swego stanowiska i wiernie pełni przyjęte dobrowolnie obowiązki. Jak duch odłączony od ciała, żyje on na tem zapomnianem pustkowiu, jego pobożny umysł zadawalnia się tym małym kawałkiem ziemi, tchnącym śmiercią i z pełną miłosierdzia łagodnością rozmyśla nad pokusami i namiętnościami tych, których śmiertelne zwłoki strzeże i za których dusze się modli... Piękny i wytworny książe Alonzo, przebywający na dworze królowej Izabelli, w skutek stosunków rodzinnych, przeznaczony został w bardzo młodym wieku na dozgonnego towarzysza życia, równie pięknej i tylko co rozkwitłej swej krewnej. Życie młodej pary było bardzo szczęśliwe, dopóki książe nie poznał i nie pokochał namiętną miłością pięknej swej rodaczki Eugenji Montijo, późniejszej cesarzowej francuzów. Od tej chwili opuścił swoją biedną młodą małżonkę i przedsięwziął wszelkie starania, w celu otrzymania rozwodu. Ale zanim jego usiłowania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, zadziwił Napoleon III cały świat, swem ożenieniem się z piękną hiszpanką, która urokiem swym czarowała wszystkich. Alonzo pospieszył do Paryża, ale, jak mówią, był bardzo zimno przyjęty na dworze. Tygodnie, całe miesiące błąkał się bez celu po ulicach wielkiego miasta, nawpół obłąkany wzrok jego zwrócił na niego uwagę, tak, że rozciągnięto nad nim nadzór, wszakże niedostateczny, gdyż pewnego dnia znaleziono w lasku bulońskim, zimnego trupa z rewolwerem w ręku. Pozostała małżonka, zwłoki samobójcy, który jej tyle cierpienia sprawił za życia, a którego niewymownie kochała, sprowadziła do swego zamku nad granicą włoską, ustawiła przed ołtarzem w małej kaplicy i zobowiązała księdza, który się zgodził zostać samotnym stróżem drogich jej szczątek i codziennie odprawiać nabo-

żeństwo żałobne. Wkrótce zmarła i sama pod ciężarem cierpienia, umocowawszy przedtem testamentem rozporządzenie swoje „na wieczne czasy“. Zamek. kaplicę i park zapisała synowi cesarzowej Eugenji, księciu Ludwikowi Napoleonowi, po śmierci którego, ta cstatnia została dziedziczką miejsca wiecznego spoczynku człowieka, który w szalonem zaślepieniu dla niej poniósł śmierć samobójczą.

Dwuznaczne. — Powiedz mężusiu, jakże ci się podobam w stroju podróżnym?

— Droga moja Zosiu, ty mi się zawsze w kostiumie podróżnym najlepiej podobasz.

Lakoniczny pacjent. Do doktora X., który nie lubi przy konsultacji wiele mówić, przychodzi pacjent ze skaleczoną przez psa ręką.

— Skaleczenie?

— Ukąszenie.

— Kot?

— Pies.

— Wczoraj?

— Dziś.

— Boli?

— Nie.

Lakoniczny pacjent tak się podobał doktorowi, że nie chciał za poradę przyjąć hononarjum.

Przyjęcie na Zamku Ebenthal.

Już od wczesnego ranka gotowano się na przyjęcie gości. O g. 11 minut 56 nadjechał do Dürnkrut pociąg wiozący deputacyą bułgarską. Na stacyi oczekiwało pięć dworskich ekwipaży, na kozłach furmani i lokaje w galowej liberyi, oraz pan Laaba, który zajął się umieszczeniem przybyłych w powozach. W pierwszy wsiedli Dr. Czomakow tęgi korpulantny mężczyzna, trochę szpakowaty, o oczach rozumnych, bystro przez okulary na świat patrzących, po prawej stronie zajął miejsce dr. Tonczew młody 29 mężczyzna typu czysto germańskiego o długich włosach i brodzie. W następnym powozie jechali trzej reprezentanci dzielnego bułgarskiego wojska pp. Popow, Winarow i kapitan Markow. Wszyscy byli ubrani po cywilnemu, nawet chłop Bejkuszew i Hodsza Mehemed Effendi. W przedostatnim powozie jechał Kalczew, w ostatnim pan Laaba z dr. Stransky'm. Gdy jadący zbliżyli się na taką odległość, że można ich było dojrzeć z wieży zamku Ebenthal, rozległ się odgłos dzwonów; dzwony po raz wtóry powitały wjeżdżających na most zwodzony. Przy bramie zamkowej powitał przybyłych hoffrat Fleischman w towarzystwie barona Dobnera i marszałka dworu von Szulthes. Całe podwórze zamkowe, sienie, apartamenta wreszcie przezuaczone dla deputacyi, przyozdobione były trofeami wojennemi. Szpaler w dziedzińcach, przez które przechodzili deputowani do swoich apartamentów, tworzyli strzelcy i lokaje w przepysznych galowych mundurach. Przebrawszy się i odpocząwszy nieco po podróży, zgromadzili się deputowani w pełnej liczbie w tak zwanej „Fasonensaale“. Baron Dobner zameldował księciu przybycie, następnie pan Laaba wprowadził deputowanych do apartamentów, w których odbywają się przyjęcia. Przy wejściu do apartamentów dwóch rycerzy w zbrojach z XV w. zakutych z dobytemi mieczami tworzą straż. Przepyszne malowidła przedstawiające historją ptaka komandora, mistrzowskiego pędzla Hamiltona zdobią ściany, wśród których miał się rozegrać jeden akt dramatu dziejowego w Bułgaryi. Deputowani przeszedłszy przez wielki ten salon weszli do sali w stylu rococo zbudowanej, tak zwanej „Napoleon salon,“ gdyż tu po bitwie pod Wagram wielki korsykańczyk kilka godzin spędził. Tu miała się rozegrać scena kulminacyjna aktu: ofiarowanie i przyjęcie korony bułgarskiej Z trzech portretów rozwieszonych na ścianach, Marya Teresa, jej małżonek i Józef II. spoglądali na obcych gości, którzy imponujący przedstawiali widok. Wśród konwencyonalnych fraków barwnie odbijał strój Mehemeda i malowniczy strój bułgarskiego chłopa w charakterystycznej czapce na głowie, oraz orderami pokryci przedstawiciele wojska bułgarskiego. W półkole ustawieni oczekiwali zjawienia się księcia. Po paru minutach drzwi się otworzyły i wszedł nowo obrany przez sejm bułgarski książe Ferdynand prowadząc pod rękę staruszkę matkę. Ubrany był w frak czarny i białą krawatę; na piersiach obok bułgarskiego orderu błyszczał order rosssyjski. Księżna Klementyna, córka Ludwika Filipa, ubrana w czarną jedwabną suknię podczas obu mów stała w towarzystwie baronowej Pach. Opowiadają, że zanim weszła do sali miała powiedzieć. „Dziś piątek — dzień feralny“, na co miał odpowiedzieć pan Laaba: „Dziś dzień nieszczęścia? Żadną miarą, piątek jest dla Turków dniem szczęścia i wesela“. Dr. Tonczew miał następnie w francuzkim języku następującą przemowę:

„Naród bułgarski, mając głęboką cześć dla przymiotów charakteru, jakiemi się Wasza Królewska Wysokość odznaczasz, oraz mając przekonanie, że Wasza Królewska Wysokość jednoczy w sobie wszelkie gwarancye utrzymania pokoju i praw należnych Bułgaryi, wybrał Cię księciem Bułgaryi. Niniejsza deputacya składając Waszej Wysokości wiernopoddańczy dank w imieniu narodu i rządu za szlachetne uczucia, którym dałeś wyraz przez przyjęcie bułgarskiej korony, ma honor wręczyć Waszej Wysokości akt wyborczy. Przedstawiciele narodu Bułgarskiego z radością przyjęli wiadomość o szlachetnem postanowieniu Waszej Królewskiej Wysokości, że chesz życie swoje dla szczęścia Bułgaryi poświęcić i włożyli na deputacyą obowiązek złożyć u stóp Waszej wysokości najgorętsze życzenia, aby Wasza Wysokość razem z nami udała się do starej stolicy Bułgaryi (Tyrnowy), gdzie wszyscy przedstawiciele narodu zgromadzeni z niecierpliwością oczekują chwili, w której w Wasze ręce złożą losy Bnłgaryi. Niechaj długo nam żyje Wasza królewska wysokość dla sławy i honoru Bułgaryi.“

Z głębokim ukłonem wręczył Dr Tonczew na srebrnej tacy akt wyborczy, spisany na wielkim arkuszu ozdobionym herbami Bułgaryi; na banderoli srebrnej bogato emaliowany jaśniał napis: „Son Altesse Royale le Prince Ferdinand de Saxe-Koburg“ Pożądliwie szybko, z radością w oczach wyciągnął książe rękę po ten pożądany podarunek i w przepysznym paryskim akcencie dał odpowiedź znaną z dzienników, w której położył nacisk, iż szanując traktaty musi wprzód postarać o zaufanie i aprobatę mocarstw.

Poczem przemówił minister Czomakow, parafrazując tylko słowa prezydenta Sobrania. Po ukończeniu mowy przez tegoż, zabrał głos książę, żeby w bułgarskim języku, którego nauczył się w zadziwiająco krótkim czasie od Stanciowa, powtórzyć to, co przedtem w języku wielkiego świata powiedział. Podczas tego zabawny a zarazem miły zdarzył się epizod. Natrętna mucha widoczzie oburzona i zdziwiona że książę po bułgarsku przemawia, ciągle siadała księciu to na nosie, to na na ustach może mu chcąc przeszkodzić. Widząc to sztaruszka, matka księcia, wachlarzem starała się natręta od ukochanego dziecka odpędzić.

Książę był tak wzruszony i przejęty, że po raz trzeci dając folgę uczuciom tym razem się odezwał: Jeszcze raz powtarzam, nawiązując do tego com poprzednio powiedział, iż mogę zapewnić, że skoro potrzeba będzie głowę moją i życie gotów jestem poświęcić dla narodu bułgarskiego, który powołał mnie na swego naczelnika Teraz Kalczew, którego już przed ośmiu miesiącami książę poznał, przedstawił członków deputacyi. Książę zanim przystąpił do tego aktu powiedział: Pozwolicie moi panowie, abym wam osobiście każdemu rękę uścisnął — potem rozmawiał z każdym chwilę. Majorowi Popow wyraził uznanie dla jego talentu wojskowego; chłopa Bajkuszewa chwycił w ramiona i ucałował w twarz; przed muzułmaninem Hodsza Mehemedem Effendim Rutsrą, jako przed kapłanem Islamu głęboko się ukłoniwszy — rzekł: Mam wielkie poszanowanie dla waszej religii. Ceniąc ją bardzo, strzedz jej będę pilnie. Mahometanin, dla którego żywię cześć głęboką, jest w moich oczach urodzonym gentlemanem. Rutszi odpowiedzał w te słowa: Tak jak ty mówisz — mówi Bóg, z czcią zginam się przed królem Bułgaryi — poczem szepnął do członków deputacyi: „Themis Adam — dzielny mąż.“ Po przedstawieniu i ucałowaniu ręki dostojnej matki księcia, udała się deputacya do sali marmurowej, gdzie w podkowę ustawiony stół, bogato zastawiony, oczekiwał na biesiadników.

Po prawej ręce księcia usiadł Dr. Tonczew, po lewej Czomakow. Po trzeciem daniu wniósł książę toast: „Je bois á la santè du noble pays et du peuple qui m'appelle, je bois à la santè de la sobranje et de la mission de la Bulgarie“ W milczeniu się skłoniwszy podziękowali deputowani za ten toast. W rozmowie dalszej podnoszono zasługi Rossyi w odrodzeniu Bułgaryi i potrzebę zdobycia rossyjskiej sympatyi przez zaufanie, które ufność drugiej strony ma wzbudzić. Gdy piąta wybiła na zegarze zamkowym, zajechały powozy, podano sobie ręce i wypiwszy raz jeszcze, życząc prędkiego zobaczenia się w Tyrnowie, pożegnano nowoobranego księcia. Przebrawszy się w podróżne suknie, o g. $^{1}/_{4}$ 6. wyjechali deputowani bułgarscy z zamku Ebenthal. O 6 godzinie wsiedli Bułgarzy do wagonów. Niezupełnie są oni zadowoleni z skutku swego poselstwa. Kilku mianowicie mniemało, że książę Ferdynand natychmiast uda się do Tyrnowy. Takim optymistą nie jest Dr. Tonczew, ale i on spodziewał się czego innego. Miał on się odezwać w te słowa:

„Około trzech punktów grupują się roszczenia Rosyi: najpierw chce ona dymisyi rejencyi, następnie dymisyi ministeryum, wreszcie rozwiązania teraźniejszego sobrania. Ministeryum i rejencya niedługo złożą swoje obowiązki; skoro nowoobrany kniaź wkroczy do kraju, sobranie, któremu przypadło w udziale wybrać go, rozwiąże się także przeszkody zatem, które nam Rossya stawia, ustaną w takim razie.“

Książę wyjeżdza dzisiaj (t. j. w poniedziałek) do Ischl, aby się widzieć z cesarzem Franciszkiem Józefem poczem uda się do Petersburga.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 17 lipca. W możliwość ratyfikacyi angielsko-tureckiej konwencyi nikt tu nie wierzy.

Konstantynopol 17 lipca rano. Wczoraj po północy wyjechał Drummond-Wolff na państwowym angielskim statku z Terapii do Tenedos.

Berlin 17 lipca. W partyi socyalistów powstało rozdwojenie, gdyż wielu skłania się do połączenia z anarchistami Policya aresztowała centralny komitet socyalistów złożony z siedmiu osób. Komitet ten miał za zadanie posłów socyalistów tak w parlamencie jak poza granicami tegoż śledzić i strzedz. Połów ten zdaje się być wielkiej doniosłości.

Paryż 17 lipca. Jenerał Boulanger wysłał do swego przyjaciela deputowanego Laur list następującej treści: Dziękuję za waszą przychylość i przyjaźń, która dzisiaj jest tak rzadką, to przecież mnie mało obchodzi, albowiem zawsze czynię swój obowiązek mimo wszelkich napaści i krzyków. Wystarcza mi to, że jestem z tymi jednego przekonanla, którzy chcą utrzymać honor Francyi i wznieść ojczyznę nad nienawiści partyjne i interesa jednostek. Moim jedynym celem jest: wlać we Francuzów to przekonanie, że mogą i powinni powstać z niedoli, i że to jest jedyne stanowisko, jakie naszemu narodowi przystoi Dziękuję, żeście mnie zrozumieli.

Paryż 17 lipca. Pismo Boulangera do Laur'a w parlamentarnych kołach zrobiło wielkie wrażenie. Mówią, że parlamentenergicznie wystąpi przeciw Boulangerowi. Z drugiéj strony zapewniają, że to jest niemożliwem, gdyż Laur uważa to pismo za list poufny i uczyni odpowiedzialnym tego, który takowe publicznie ogłosił.

Bruksela 17 lipa. „Nord“ jest tego przekonania, że obiór księcia Ferdynanda uważać należy za fakt dokonany, Rosya bowiem będzie przeciw komedyi odgrywanej w Tyrnowie protestować. Jej zadaniem jest przyczynić się do przywrócenia porządku w Bułgaryi, skoro tylko ustąpią z widowni regencya i ministeryum, a nastąpią prawne wybory.

Tyrnowa 17 lipca. Uwiadomienie deputacyi z Wiednia otrzymane sprawiło dobre wrażenie. Depesze prywatne podnoszą nadzwyczaj serdeczne przyjęcie. Powszechnie spodziewają się tu, że książe wcześniéj do Bułgaryi przybędzie, aniżeliby się to z jego słów ostatnich wywnioskować dało.

Tyrnowa 13 lipca. Sobranie odłożone na czas nieoznaczony. Regencya i ministrowie wyjadą we środę do Sofii.

Berlin 17 lipca. Policya wyśledziła w Hessyi kartki anonymowe, w których przejazd pociągu dworskiego jest dokładnie oznaczony. Anonym wzywa, aby być w pogotowiu. Wskutek tego obsadzono policyą linię kolejową i pociąg dworski spóźnił się, a wysłano naprzód o naznaczonej godzinie inny, który zmiażdżył koło Bensheim drożnika. Epizod ten nie jest wyjaśniony dotąd.

Moskwa 17 lipca. O życiu Katkowa doktorzy zwątpili.

Paryż 17 lipca. Powszechne tu panuje przekonanie, że Francya nie mając bezpośredniego interesu w sprawach Bułgarskich zapatrywaniami swojemi w tej sprawie nie zechce sprawić dyssonansu w harmonii koncertu mocarstw europejskich.

Tirnowa 17 Lipca. Zwrócono tu uwagę, że Radosławow jest w ciągłej telegraficznej korrespondencji z ks. Aleksandrem. Po odpowiedzi Koburga wymiana depesz się zwiększyła.

Londyn 17 Lipca. Tutejsze pisma rozpoczęły podobnąż kampanię przeciw papierom rossyjskim co pisma niemieckie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE K. BARTOSZEWICZA

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

„NIAGARA"

powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozłana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Ogłoszenia do „Ananasa"

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego **kalendarza humorystycznego**

przyjmuje **po cenach stałych**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół stronnicy 12 złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

„GAZETA LEŚNA"

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi 6 złr., w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyna, sprzedarz i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, gubernii i powiatów ze względów na komunikacyą, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami i t. d. 8—8

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie od nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcya i Administracya „Gazety Leśnej"

w Poznaniu, ul. Półwiejska l. 9a.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya „Kuryera Krakowskiego" w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 5—10

Propinacya. Dnia 20 lipca odbędzie się w c. k. Starostwie Ropczyce licytacya celem wydzierżawienia na lat 3 na pokrycie podatków propinacyi w dobrach Będziemyśl i Kleczany pod Sędziszowem przy kolei i szosie, składającej się z 2 karczem, z dodatkiem kilkudziesiąt mórg ornego pola i łąk, 4 sągów drzewa opałowego i pastwiska latem dla 6 sztuk bydła. W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusta. Można także wydzierżawić z wolnej ręki w c. k Starostwie. 2—3

Dom na Półwsiu Zwierzynieckiem ponad stawem pp. Norbertanek Nr. 70 jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Ubikacyj jest jedenaście, piwnic 2 i ogródek.— Bliższa wiadomość na miejscu. 4—4

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 22—31

Uciekła mała zielona papuga dnia 13 b. m. z II. piętra domu Waltera w Rynku. Oddawca tejże otrzyma nagrodę. 3—3

Zginął zegarek srebrny, pozłacany damski, o 10 rubinach w pojedynczej kopercie z czarnym sznurkiem. Znalazca raczy oddać do handlu p. Biasiona za odpowiedniem wynagrodzeniem 3—3

Młody człowiek, 26 lat liczący, mający 1100 rs. stałego rocznego dochodu, poszukuje z braku znajomości, na tej drodze towarzyszki życia, młodej i miłej powierzchowności. Listy z fotografią pod lit. S. S. poste rest. Sukiennice. Za zwrot fotografii i dyskrecyę ręczy się. 1—3

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 18 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 75	62 25
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 75	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 —	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	29 50	31 —
Warszawa, 15 Lipca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	92 25	93 25

Telegramy:

Wiedeń, 15 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 282·60, Dukaty 5·96

Berlin, 15 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 160·80, ruble 179·15.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.